

GŁOS MIĘDZYRZECKI

DWUTYGODNIK

Wychodzi 10 i 25 każdego miesiąca

Rok VI

Międzyrzec, 10 lutego 1930 r.

Nr. 3

Adres Redakcji i Administracji
Międzyrzec, ul. Warszawska 50.

Prenumerata roczna 4 zł, półroczna 2 zł.
kwartalna 1 zł. Numer pojedynczy 20 gr
Konto czekowe P. K. O. 64973

Ogłoszenia: Za wiersz milimetryjny jedno-
szpaltowy na stronie 1-ej gr 20, na stronie 2-ej
3-ej gr 15, na stronie 4-ej gr. 10
Drobne — 10 gr od wyrazu najmniej 1 zł

Na marginesie budżetów gminnych

Zbliża się czas, kiedy to Rady gminne przystąpiły do uchwalenia budżetów na rok 1930-31. Z tego względu należałoby wspomnieć i o budżetach szkolnych, jako o rzeczy bardzo ważnej i aktualnej.

W większości wypadków budżet szkolny bywa uchwalany z tendencją, że tak się wyrażę „czysto zniżkową”. Każdy traktuje to jako zło konieczne, no i w tym też duchu sprawę tę załatwia się. Dziwnym zbiegiem okoliczności, jak miałem sposobność obserwowania, składało się tak, że dział budżetowy — oświata, stawiało się na końcu. Nic też dziwnego, że radni przemęczeni no i poirytowani (że dużo już i tak wypadnie na morgę), starają się o ile możliwości jak najprędzej z tem skończyć, a ponieważ skończyć najłatwiej jest bez dyskusji, więc obcina się budżet do minimum i koniec.

Uważam, że każdemu obywatelowi zależy na tem, by w jego gminie panował dobrobyt, by miał dobrą drogę, sprawną straż pożarną, by przeprowadzano meljorację (bodaj podstawową, o ile zachodzi potrzeba), komasację, by istniały dobre rasy kur, krów, trzody chlewnej, by w gminie były tryery, słowem, by było dobrze. Nic dziwnego, że każdy tego pragnie, bo i cóżby to był za gospodarz, któryby sobie źle życzył. Ale zapomina się o jednej drobnej rzeczy, mianowicie, że to wszystko mogą zrobić ludzie i tylko ludzie mądrzy, oświeceni, gdyż ci tylko mogą to zrozumieć, czego potrzeba i jakim sposobem da się to uzyskać. Człowiek ciemny tych rzeczy zrozumieć nie jest w stanie, a zatem nietylko że nie może nic pomóc, przeciwnie — w dużo wypadkach może niszczyć.

Nikt chyba nie będzie protestować, jeżeli powiem, że nie można pobudować domu bez fundamentów, tak nie można budować dobrobytu na elemencie ciemnym. Takie proste — a takie trudne do zrozumienia i wykonania.

Chcę wspomnieć o jednej pozycji budżetu szkolnego, mianowicie o pomocach naukowych.

Ustawa przewiduje, że pomoce naukowe dla szkół ma dostarczać Państwo. Jasne jak słońce, każdy powie, więc czego chcecie? Oczywiście, że jasne, ale Państwo ma około 26 tysięcy szkół powszechnych.

Gdyby dla każdej szkoły przeznaczyło państwo po 50 zł. na same tylko pomoce, musiałyby wydać 1300 tysięcy. Wydatek poważny, ale co można kupić z pomocy za zł. 50? Jedną mapę czy to starczy? A kiedy doczekamy się, aż Państwo zaopatrzy szkoły we wszystkie niezbędne pomoce naukowe? Za lat 10 jeszcze nie, a ponieważ mapa po latach 10 napewno zniszczy się, więc i tej mieć nie będziemy. A bez pomocy nankowych dzisiaj jest niemożliwością czegoś nauczyć. Dawna szkoła, gdzie pierwszą pomocą naukową był kij, już minęła dzięki Bogu, bezpowrotnie.

Szkoła dzisiejsza ma wychować przyszłych obywateli — ludzi czynu, przyszłych twórców, a nie naśladowców, gdyż tego wymaga dzisiejsze tętno życia. Nie wystarczy już dzisiaj nauczyć czytać, musi się jeszcze nauczyć rozumieć. Szkoła dzisiejsza musi nauczyć patrzeć na świat, jakim on jest w rzeczywistości, musi młodego obywatela przygotować do walki ciężkiej, czyli do życia twórczego. Jest to zadanie szkoły współczesnej i tego winno od niej żądać społeczeństwo.

Ale z pustego i Salomon nie naleje, mówi przysłowie.

Czyż można być szewcem nigdy butów nie robiąc? albo stolarzem, któremu przez kilka lat mówiono o tem, jak się powinno obrabiać drzewo, a nie pokazano mu ani piłki, ani struga, czy świderka? A czy można nauczyć geografji bez mapy i globusa, albo fizyki i chemji bez doświadczeń lub historii bez biblioteki? A przecież odział V to I kl. VI.—II. VII. to II. kl. gimnazjum. I jak tu pogodzić t. z. uczyć tego, czego uczą gimnazja, bez żadnej pomocy? A co się dzieje z tą pozycją w budżecie? Skreśla się bez dyskusji. Czy to dobrze? Uważam, że źle. Dlaczego się jednak tak robi, czy brak dobrej woli, czy zrozumienia? Chyba, że tego drugiego, gdyż trudno by sobie wyobrazić człowieka, któryby jednego dnia coś budował, a drugiego niszczył. Popieranie dobrobytu w różnych formach, jest to budowanie, zaś skreślanie niezbędnych sum na oświatę, to niszczenie tego dobrobytu u podstaw. Że trzeba dać, to sprawa nieulegająca dyskusji, gdyż nikt nam nieda. Niewolno również ciągle obcinać, porównując z rokiem poprzednim, gdyż rok

Współpraca nauczyciela z władzami

Mamy niepodległą Polskę, w której stwarzamy wszystko od podstaw. Postępujemy krok za krokiem naprzód. Wprawdzie rozpęd nasz jest zbyt powolny, bowiem nie wszyscy przyczyniani się do budowy gmachu, opartego na silnych i trwałych fundamentach. Związek nasz, w dziele budowy Państwa Polskiego, zajmuje niepoślednie miejsce. Rozsiani członkowie po wszystkich zakątkach Polski, starają się wychować nowe — lepsze pokolenie, a dorosłą i dorastającą młodzież przygotować do życia społecznego po przez organizację. Jesteśmy zatem, jako związek, jako jednostki — organizatorami życia kulturalnego, społecznego i wychowawczego. Działalność ta wymaga od nas podstawowego wykształcenia w jakiegokolwiek dziedzinie, świadomości celu pracy, umiejętności poznawania potrzeb jednostek i środowisk, znajomości instytucji społecznych i dorobku społecznego. Opuszczając mury szkolne, nie mamy należytego przygotowania do pracy społecznej, bowiem nasi profesorowie również nie mają. I o to dostajemy się do cichej, skromnej i biednej wioski. Patrząc na starszych i młodzież szkolną, dostrzegamy straszną nędzę, straszne zaniedbanie w rozwoju fizycznym (nędzne odżywianie) i w rozwoju umysłowym (analfabetyzm). W duszy nauczyciela szkoły powszechnej powstaje myśl znalezienia sposobów na usunięcie nędzy ze wsi. Zaczynają powstawać różne organizacje, oczywiście z inicjatywy nauczyciela. Pracując dla dobra wsi, nabraliśmy wielkiego zapału do pracy społecznej i wówczas zjawia się w nas nieprzeczona dążność do pogłębienia samodzielnie zdobytej wiedzy społecznej. Cudownie się złożyło, bo dostaliśmy się na 5-cio miesięczny kurs rolniczo-społeczny w Brodach, zorganizowany przez Związek. Na tym kursie miałem zaszczyt i ja być. Przypominam sobie najradośniejszą chwilę na kursie, wywołaną okólnikiem M. S. W. do p. Wojewodów. Okólnik poleca utrzymywać kontakt p. Starostom z nauczycielami, któ-

rocznie przychodzą do szkoły nowe rzesze młodzieży, temsamem muszą się zwiększać i wydatki na oświatę. Oszczędności są potrzebne, a nawet konieczne, ale na oświacie oszczędzać nie wolno!

Stefan Dorożyński

Uwaga!**Członkowie Stow. Spożywców w Międzyrzeczu!**

Spółdzielnia zwraca Wam cały zysk ze sprzedaży towarów. Zgłaszajcie się po odbiór zwrotów za r. 1928 od zakupu w sklepach Spółdzielni.

Zwroty w gotówce otrzymują członkowie posiadający całe udziały t. j. zł. 20.

Członkom posiadającym mniejszy udział zwroty zostaną dopisane do udziału.

Zwroty oblicza się w zależności od sumy zakupionych przez członka towarów.

Kto nabył w ciągu całego roku 1928 w sklepach spółdzielni towarów za 500 zł. otrzyma 10 zł. zwrotów, kto nabył na większą sumę otrzyma więcej.

Żądajcie kart kontroli zakupów na rok bieżący!**O niezależność ruchu spółdzielczego**

„Jako obywatele kraju możemy należeć do wrogich sobie stronnictw i zwalczać się na zebraniach politycznych, ale jako członkowie kooperatywy musimy, nie pytając o przekonania, zgodnie, razem pracować.

R. Mielczarski

Dnia 12 u. m. odbył się Nadzwyczajny Zjazd Pełnomocników Związku Spółdz. Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej. Tematem bardzo ożywionych rozpraw i gorącej dyskusji były wybory do Rady Nadzorczej Związku. Przyczyną ustąpienia członków Rady Nadzorczej była dymisja 2 członków Zarządu p. Rapackiego i p. Jasińskiego, którzy oświadczyli, że nie będą mogli pracować z Radą w tym składzie, w jakim się znajdowała.

Chodziło mianowicie o to, że większość Rady została opanowana przez członków P. P. S. C. W.

Stan ten wywołał niezwykle silną opozycję, której rezultatem było powstanie, w Łodzi, Komitetu Obrony Niezależności Ruchu Spółdzielczego.

Sam fakt, że sprawy polityczne wniknęły do organizmu Związku, którego apolityczność była sprawą dotąd bezsporną, zaciążył na obradach, które stały się terenem starć kilku obozów, traktujących spółdzielnie jak swoje agendy polityczne.

Obie strony wypowiadały się za niezależnością ruchu spółdzielczego, ale było w tem wiele demagogii i tupetu partyjnego.

Reprezentanci spółdzielni robotniczych stanowili jednostkę zorganizowaną, — rolniczych natomiast szli luzem niezorganizowani lub też zorganizowani niedostatecznie. Rezultat wyborów przyniósł zdecydowane zwycięstwo spółdzielniom niezależnym.

W ten sposób wynik wyborów zdecydował w znacznym stopniu o apolityczności ruchu spółdzielczego, który tylko w takich warunkach rozwijać się i żyć może. Daj Boże, aby Związek wyszedł z tej dość ciężkiej i niemilej próby wzmocniony, bardziej zwarty i powszechny, aby ta „klótnia w rodzinie“ skończyła się harmonijną współpracą, wszystkich spółdzielczo czujących i myślących obywateli.

Spółdzielczość bowiem jako ruch masowy rozwijać się i wzmacniać może tylko przy całkowitej niezależności od wszelkich wpływów politycznych.

Nie są to rzeczy zresztą nowe. Doświadczenia zagranicy dają nam tego wymowne przykłady, wszyscy zaś wybitni działacze kooperacji bez względu na przynależność polityczną za niezależnością się wypowiedzieli.

Opanowanie spółdzielczości przez jakąkolwiek partję oznaczałoby początek jej rozkładu i upadku. Mogą do niej należeć

ludzie różnych poglądów, ale w pracy spółdzielczej „kolor“ polityczny, ustąpić winien miejsca usilnej zorganizowanej pracy nad podniesieniem gospodarczym i ideowym swych członków.

Spółdzielczość w swoich założeniach ideowych oparta jest na bardzo szerokiej platformie demokratycznej i środkami realnymi zmierza do tego co byśmy nazwać mogli „przebudową ustroju społecznego.“ W tej codziennej pracy spółdzielczość zdąża do tego, co jest hasłem i naczelną zasadą radykalnego ruchu robotniczo-rolniczego; do wyzwolenia ludu z pod panowania kapitalistów, oraz spekulantów na kieszeni i duszy robotnika i chłopca.

To też dziwić się nie należy tenden-

cji niektórych ugrupowań politycznych, pragnących opanować władzę Związku a temsamem dążących do osłabienia go, lub też zupełnego zniekształcenia.

Niezależność ruchu spółdzielczego, to ostoja, to silne gospodarcze oparcie dla rolnika, robotnika i inteligenta — walka z nią, to chęć rozbicia jego zwartości gospodarczej i ideowej, to walka przeciw samym sobie.

Tylko niezależność i całkowite oddzielenie od wpływów partyjnych, tylko usilna solidarna praca gospodarcza i ideowa może być lepszym jutrem kooperacji.

Pod tym znakiem zwyciężymy!

S. M.

Likwidacja serwitutów na ukończeniu

Jedną z najbardziej drażliwych spraw jakie nam państwa zaborcze zostawiły, były niewątpliwie serwituty. Przy uwłaszczeniu włościan w roku 1864 przyznał rząd rosyjski włościanom służebności serwitutowe, obciążające większą własność.

W tej sprawie spryt i przebiegłość zaborcy okazały się niezrównane. Serwituty okazały się doskonałym czynnikiem w jątrzeniu stosunków wewnętrznych Polski, stały się tą przysłoniową kością niezgody między chłopem polskim a właścicielem większych obszarów. Wpływ ujemny sprawy serwitutowej na konsolidację społeczeństwa polskiego w czasie niewoli dla każdego był widoczny. Stałe zatargi, a co zatem idzie i ciągle sądy, jakich byliśmy świadkami przy realizowaniu służebności serw., nastrajały nieprzychylnie włościan do tak zwanej akcji niepodległościowej.

Warunki się tak dziwnie układały, że większość właścicieli majątków nie umiała zlikwidować serwitutów przed wojną. Po wojnie Sejm polski i Rząd starali się te sprawy pchnąć naprzód, ale bez większego rezultatu. Tłumaczono się złym i nie przystosowanym ustawodawstwem do naszych warunków. Oczywiście pierwsza ustawa likwidacyjna, uchwalona przez Sejm polski, była dziełem kompromisu różnych kierunków politycznych i dlatego zawierała zawile błędów i niedomagań. W roku 1927 ukazała nowa ustawa, wydana jako dekret Pana Prezydenta Rzeczyposp., która ulepszyła znacznie procedurę przy likwidacji serwitutów. Jesteśmy świadkami wielkiego postępu pracy w tej dziedzinie w ostatnich latach. Dla przykładu wystarczy przytoczyć Zamojczyznę i Dobrą Międzyrzeczkę. Parę słów o likwidacji w Dobrach Międzyrzeczkich. W Dobrach Międzyrzeczkich posiadało serwituty przeszło 30 wsi. Kilka wsi potrafiło uregulować swoje serwituty jeszcze przed wojną. Reszta zmuszona była załatwiać już w Polsce niepodległej. I znowu kilka wsi zlikwidowało swoje serwituty w drodze

dobrowolnego układu. Być może, gdyby byli stali na czele Administracji Dóbr Międz. ludzie innego pokroju, aniżeli b. Adm. p. Jaworski i nadleśny p. Pracki, wszystkie wsie najprawdopodobniej doszłyby z Administracją do dobrowolnego porozumienia. Tak się jednak nie stało. Trzeba było zastosować inny tryb postępowania — tryb przymusowy. Zarządzeniem obecnego Min. Reform Rolnych, p. Staniewicza został ustanowiony w Międzyrzeczu specjalny urząd Komisarza Służebnościowego, którego zadaniem było ostateczne zlikwidowanie serwitut. w Dobrach Międzyrzeczkich. I ta praca rezultaty wydała. Prawie w ciągu roku Kom. Służebnościowy z całym aparatem fachowych sił opracował projekty likwidacyjne i ogłoszono wsiom zainteresowanym. Projekty te przez wszystkie wsie, posiadające serwituty zostały przyjęte bez protestów, z wyjątkiem jednej wsi Żerocińska, chociaż i ta sprawa po usunięciu błędów zostanie w krótkim czasie załatwiona. W zależności od posiadanych praw serwitutowych wsie otrzymały od 12 do 23 mórg na jedną osadę tabelową. W tem jest kilka mórg lasu, łąki, reszta to ziemia z pod folwarku lub z pod lasu.

Niewątpliwie tu i owdzie są błędy i niedociągnięcia przy przymusowej likwidacji, jednak to, że praca ta została dokonana, a przeto samo serwituty zostaną zlikwidowane, co da możliwość skomasowania się 18 wsiom i racjonalnego urządzenia swych gospodarstw — wetuje tamte drobne szkody i uchybienia. Likwidacja serwitutów w Dobrach Międzyrzeczkich jeszcze jest jednym dowodem naszej umiejętności państwowej w rozwiązywaniu doniosłych a drażliwych problemów naszego życia.

Cy.

„Są krzywdy, których człowiek czujący swą godność, znieść nie może“.

„Dusza częściej niżeli jawnie, drży i tęskni potajemnie“

